Łódź, 3|X 1898 r.

№ 226.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 21 września (3 października) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.
Niedziela N. M. P. Różańcowej
Poniedziałek Kandyda
Wtorek Franciszka
Środa Placydy i Donata
Czwartek Brunona
Piątek Brigidy wd.

Wschód g. 6 m. 6
Zachód g. 5 m. 30.
Długość dnia g. 11 m. 24

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża" (Pasaż Szulca).
Teatr zimowy. „Śluby Panieńskie" komedya w 5 aktach hr. Fredry. Początek o godzinie 8 wieczorem.
Zebrania. Zebranie kelnerów łódzkich przy ulicy Konstantynowskiej pod Nr. 6 o g. 3 popołudniu.

W kwestyi lokalu dla stowarzyszenia „Lutni"

W niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 5 popołudniu odbył się pierwszy w tym sezonie podwieczorek muzyczny. Nie wdając się w ocenę wykonywanych utworów muzycznych pragnę tylko zabrać głos co do samego lokalu stowarzyszenia.

Na onym podwieczorku zebrało się około setki osób i salka była już pełną—a mam pewne powody przypuszczać, że następne podwieczorki będą jeszcze liczniej odwiedzane.

Otóż obecny lokal jest dla stowarzyszenia zaciasny, tembardziej, że instytucya ma zamiar w roku bieżącym, poza obrębem obowiązkowych koncertów, urządzać stale podwieczorki muzyczne, wieczornice męskie i mieszane i kilka wieczorów muzycznych, urozmaicając je tańcami. Zatem, jak to wyżej nadmieniłem, salka obecnego lokalu jest za małą—wystarcza ona bowiem zaledwie dla członków na próby obowiązkowe.

Urządzenie wieczornicy choćby dla mężczyzn jest połączone z ogromnemi trudnościami i ambarasem—salka służy jednocześnie i za jadalnię, dotąd póki nie zaczną panowie palić t. j przed kolacyą jako tako, trochę gorąco, ale da się jeszcze śpiewać, ale po kolacyi atmosfera staje się wprost niemożliwą, wentylacyi niema żadnej, okien albo lufcików otwierać nie można, bo okna wychodzą na ulicę Piotrkowską, więc hałas i turkot uliczny wszystko zagłusza.

Jeszcze pozostaje kwestya nakarmienia zgłodniałych. Praktykowały się dwa sposoby—albo jaki restaurator brał na siebie urządzenie kolacyi, co ma się rozumieć kosztowało słone pieniądze, albo sposób trochę tańszy, ale nierównie ambarasowniejszy, bo sami lutniści zakupowali prowianty, najmowali kucharza i całą zastawę. Było wprawdzie lepiej, ale ile to kosztowało ambarasu i kłopotu gospodarza i jego pomocników, prawie zawsze ludzi zajętych i dysponujących niewielką ilością czasu wolnego.

Kwestya gospodarcza więcej się jeszcze komplikuje, jeżeli na zebraniu są damy, bo trzeba pomyśleć o urządzenie buduaru, o urządzeniu zastawy stołowej w więcej elegancki sposób, wszystko to tylko próżne marzenie, bo ciasne ramy lokalu na to nie pozwalają.

Pomyśl sobie czytelniku: w salce mającej około 20 łokci długości i 12 szerokości zebranie złożone dajmy na to z 260 osób—czy możliwą jest cyrkulacya między osobami, lub z pokoju do pokoju?

Na męskich wieczornicach bywało już około 200 osób, to też siedzieli członkowie i goście jeden drugiemu na karku i nieprzechodzili a przetłaczali się z miejsca usługa i sami goście.

Z powodów tych wypływa zawsze potrzeba wynajmowania sali w mieście i to w czasie takim, kiedy całe miasto się bawi, boć oprócz Lutni jest więcej stowarzyszeń, które również się chcą zabawić, więc każdy idzie do Grand-Hotelu lub Sali Koncertowej, bo więcej lokali odpowiednich niema. Panowie właściciele tych sal, lub dzierżawcy, mając tyle ofert, czują się w obowiązku drożyć się i mają racyę, bo oni też dyktują warunki,a to znów się odbija na kieszeniach lutnistów.

Najniższe koszty urządzenia zabawy tańcującej wynoszą: składka na wynajem sali, muzykę i t. p. rb. 1 kop. 80—2 rb. Kolacya choćby najskromniejsza również tyle od osoby wypada, suma sumarum najskromniej urządzona zabawa pociąga za sobą składkę minimalną od osoby rb. 3 kop. 60 do 4 rb., a doliczywszy dorożki służbę i inne drobne wydatki wyniesie około 6 rubli dla osoby pojedyńczej. Już niema co mówić o rodzinach.

Wobec takiej alternatywy życie towarzyskie i zespolenie się członków całej instytucyi grubo szwankować musi, i podziwiać doprawdy trzeba dobrą wolę i wyrobienie już poniekąd zmysłu korporacyjnego naszych członków czynnych i zwyczajnych.

Byłoby też i niesprawiedliwością pominąć energię i pomysłowość inicyatorów i gospodarza stowarzyszenia i nie oddać im pochwał za to, że działając wobec tak trudnych warunków, urządzają zabawy, cieszące się takiem życiem i humorem.

Zabawy „Lutni" mają ustaloną reputacyę zabaw ochoczych i urozmaiconych.

Zarząd „Lutni" co rok ogłasza przez pisma i osobiście poszukuje w punktach miasta dogodnego lokalu, lecz to wszystko naprόżno.

Jeżeli się znajdzie lokal z dużą salą, to reszta mieszkania niemożliwa, jednem słowem już czwarty rok jesteśmy w kłopocie.

Lokal stowarzyszenia powinien mniej więcej odpowiadać takim warunkom:

1) powinien się znajdować w śródmieściu;
2) położonym być nie wysoko;
3) posiadać obszerną i wysoką salę i przyległych do niej 4 do 5 pokojów;
4) cena dzierżawna powinna być przystępna dla funduszów stowarzyszenia i
5) „Lutnia" nie powinna być ciężarem dla sąsiadów, zatem nie powinna ich posiadać.

Wprawdzie te pięć wyliczonych warunków bardzo utrudniają wynalezienie odpowiedniego miejsca, ale może znajdzie się przedsiębiorca, lub właściciel domu, któryby chciał specyalnie wybudować co dla „Lutni."

Zanim kto obcy to zrobi, zwracam się do pp. członków stowarzyszenia i posiadaczy domów. Wszak to nie tak zły interes za jakie 4—5 pokojów, kuchnię i salę dużą mieć tenuty dzierżawnej 1000—1200 rubli rocznie—toć wybudowanie nawet specyalnego budynku, ma się rozumieć bez żadnych szykan, tylko odpowiadającego tym warunkom nie pociągnie wydatku większego jak jakie 10,000 rubli, a ofiarowana tenuta dzierżawna daje 10 proc. od wyłożonego kapitału.

Dziś stowarzyszeniu nie pozostaje nic innego, jak położyć cały nacisk na gromadzenie środków celem zbudowania sobie własnej siedziby — zawsze to doda jej powagi i byt poniekąd ustali.

Stowarzyszenie powinnoby seryo o tem pomyśleć, jeżeli nie kilka, to choć raz na rok urządzić zabawę lub koncert, dochód z którego byłby specyalnie przeznaczony na nabycie własnej siedziby.

W. M.

Wystawa ogrodnicza-pszczelnicza.

Lwów ruszył się i jak fala wylewu, popłynęły liczne rzesze na wzgórza stryjskie, gdzie pięć lat temu Galicya złożyła tak świetnie egzamin z ćwierćwiekowej swej pracy.

Tym razem powołała tam lwowską publiczność wystawa ogrodnicza, tryumf kwiatów, których czaru łaknie każde oko i każde serce.

Nic naturalniejszego, jak ów popęd, nieprzepartą siłą pociągający nas ku nadobnej dziatwie łąk i ogrodów. Składają się nań różnorodne czynniki, bo i żądza zadowolenia estetycznego i subtelny symbolizm, który w kwiatach dopatruje się wcielenia własnych fantazyj, własnych uczuć.

Na wszystkich polach życia tyle spotyka się chwastów i cierni, że z pojęciem kwiatu mimowoli splata nasza wyobraźnia wszystko, co piękne i ponętne. Upojenia pierwszej miłości okwitają różami; melancholijna niezabudka staje się nieukojonej tęsknoty obrazem... A kiedy przez groby wypadnie nam droga, obrzucamy je pękami nieśmiertelników, każąc ich niewiednącym kwiatom być wyrazem naszej wiary w życie wieczne.

Poezya wszystkich czasów i ludów zwracała się zawsze z szczególnem upodobaniem do kwiatów, ilekroć szło jej o równie pociągające, jak zrozumiałe obrazy. Nawet religia nie pogardziła niemi i pragnąc uzmysłowić niepokalaną czystość Matki Bożej, wetknęła Orędowniczce niebios w rękę kwiat białej lilii...

Zamiłowanie w kwiatach jest dobrem powszechnem; ma ono w sobie coś ze słońca, przyświecającego zarówno chatom, jak pałacom. Kwiaty są naszymi towarzyszami, niemal powiernikami; zdobią nasze schroniska, opromieniają swym urokiem szarzyznę życia. Okno, bez doniczek z kwiatami, wionie odstraszającym chłodem i niezupełną jest nawet piękność kobieca bez kwietnej okrasy...

Nic więc dziwnego, że wystawa ogrodnicza takie wzbudziła zajęcie. Opiera się ono na uczuciach ogólno ludzkich, jest mimowolnym niemal odruchem wrodzonych upodobań.

Ale zakres jej byłby za szczupły, gdyby tylko tę przyjemnostkową przybrała cechę.

Na kwiatach nie koniec. Ogrodnictwo ma przed sobą inne, nierównie doniośl ejsze zadania. Ono jest jednym z naszych żywicieli i to jednym z najważniejszych.

Tu wypada nam w inną już uderzyć strunę. Zabrzmi w niej jedynie echo głosu oddawna obijającego się o uszy wszystkich, a biadającego nad słabym rozwojem w Galicyi tych działów ogrodnictwa, które stanowićby mogły bogactwo kraju, a dotąd go nie stanowią.

Galicya ma wszystkie warunki po temu, by ogrodnictwem swem przodować. Były nawet czasy, gdy jej sady i ogrody nietylko ziomków potrzeby zaspakajały, lecz także w świat szły, podnosząc dobrobyt. Ale poszło i to w rozsypkę.

Ogrodnictwo nie domagało coraz bardziej i doszli do tego, że pomarańcza włoska tańszą jest od byle jabłuszka krajowego chown.

Zaspano gruszki w popiele...

Złe nie przybrało jednak takich rozmiarów, by nie dało się naprawić. Kto ma oczy ku patrzeniu, dostrzeże i na tem polu pewne ożywienie. Budzi się ruch, wywołany inicyatywą ludzi dobrej woli i bystrego wzroku; coraz donioślej rozbrzmiewa pobudka, nawołująca ku podniesieniu krajowego ogrodnictwa.

Kto obaczy wystawę, przekona się na własne oczy, że nawoływania nie padły na grunt jałowy. Idzie tylko o to, by coraz więcej rozbiegało się po kraju propagatorów zdrowej myśli i aby coraz więcej rąk enegicznych gromadziło się w pracy nad jej urzeczywistnieniem. Wystawa daje nam obraz pojedyńczych tylko wysiłków. Ich przykład powinien podziałać zachęcająco i niezawodnie podziała. Efekt realny nie będzie może tak szybki, jakby pragnąć się chciało, ale będzie pewny i wzrostowi bogactwa krajowego dobrze się przysłuży.

Z wystawą ogrodniczą połączono także pszczelnictwo, bo jest to pokrewna gałąź gospodarstwa, w ścisłym z tamtą pozostająca związku. Mamy zaś i na tem polu sporo grzeszków na sumieniu. Gdzie się podziały słynne pasieki polskie, gdzie owe na cały świat słynne miody, które sycono po szlacheckich dworach? Dziwne doprawdy, z jaką lekkomyślnością pozbywaliśmy się tego, co już było ugruntowane, nie myśląc nawet, czemby lukę stąd powstałą zapełnić i pozostawiając ją też niezapełnioną.

Jest to uznania godna roztropność, jeśli dziś wracamy do rzeczy dawniej już wypróbowanych, a zarzuconych — jeśli obok pędu do przemysłu nowego, stworzonego wymaganiem czasu, nie pomijamy także tych zaniedbanych dawnych gałęzi, których wytwórczość zapewniają same już naturalne stosunki naszego kraju...

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza mimo chłodnych dni i niepewnej aury, cieszy się zupełnie zasłużoną sympatyą publiczności. Pierwszego dnia otwarcia dochód kasowy wynosił 150 zł., osób zaś, zwiedzających wystawę, było około 1500; w niedzielę, przeszło 2500 osób zwiedziło pałac sztuki i przyległe mu pawilony, w których rozmieszczono piękne okazy świata roślinnego z naszej i podzwrotnikowej strefy.

W poniedziałek 2,000 lubowników flory przesunęło się wśród palm i kwiatów, bogato rozstawionych w salonach dawnej wystawy obrazów.

Wieczorem, po godz. 6-tej sale pałacu sztuki specyalny przybrały wygląd. Róże, palmy, tuberozy i inne dzieci Flory pozostały w cieniu, natomiast uboczne sale zajaśniały światłem, wśród woni kwiatów rozległy się tony muzyki 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla, rozsunięto stoły, na których, zamiast kwiatów, rozstawiono omszałe wina i miodu butelki.

Komitet jubileuszowej wystawy ogrodniczo-pszczelniczej urządził zebranie towarzyskie, w którem wzięło udział około 80 uczestników, tak wystawców, jak zaproszonych osób.

Muzyka zagrała ochoczego poloneza, ułożonego specyalnie na cześć komitetu wystawy, przez kapelmistrza 30 p. p. p. Rolla, poczem rozpoczęła się wspólna uczta, przeplatana serdecznemi toastami.

Zygzaki.

Za przetrzymanie wagonów towarowych ponad termin zwrotu zobowiązała się droga żelazna fabryczno-łódzka płacić drodze warszawsko-wiedeńskiej po 30 kop. od wagonu i godziny. Z tego powodu wpłynęło do kasy tej ostatniej kolei z kasy pierwszej już raz przed czterema laty około 30,000 rb. jednorazowo.

Ponieważ podobna ewentualność groziła i w tym roku drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej, zarządziła przeto ona roboty pozabiurowe, do których zapędziła trzydziestu urzędników z ekspedycyi. Pracowali ludziska po cztery, pięć, sześć godzin dziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, spodziewali się bowiem, że do marnych ich pensyjek kapnie coś za to oranie.

Nadzieja nie zawiodła ich.

Znana powszechnie ze swej wspaniałomyślności kolej nasza wyasygnowała za owe dwa miesiące pozabiurowej pracy na osobę po rb. 8 kop. 60, którą to sumę pomny na hasło: „oszczędność i sprawiedliwość“ p. wiceprezes zmienił własnoręcznie niebieskim atramentem (kolor tego oznacza: pocieszcie się, że wam w niebie będzie lepiej) na rb 8 kop. 50.

Jeden tylko niedawno przyjęty naczelnik wydziałów dostał rb. 8 kop. 90.

Widocznie 40 kop. gotówką dołożył mu zarząd za gorliwość, którą podobno manifestuje, gdzie może i jak może.

Jeżeli teraz weźmiemy przeciętnie liczbę godzin cztery dziennie, to przez dziesięć tygodni wypadnie 280.

Podzieliwszy rb. 8 kop 50 przez tę sumę, otrzymamy trzy kopiejki za godzinę pracy pozabiurowej.

Ale wspaniałomyślność dr. żel. fabryczno-łódzkiej okazuje się dopiero we właściwem świetle, skoro przypomnimy sobie premie obcięte świeżo maszynistom, oraz tłómaczenie kolei, że te obcinki mają służyć na dodatek do premij innych wydziałów.

Czyżby teraźniejsze premie miała wtedy na myśli kolej? a chyba, że nie inne; może zresztą zamierza doklejać owe obcinki do premij, wypłacanych przez pewien szereg lat następnych?

Co prawda trzeba oddać sprawiedliwość dr. żel. fabryczno-łódzkiej, że miała inne zamiary. Początkowo lista płac za roboty nadetatowe wynosiła po rb. 11 kop. 60.

Wiadomo jednak, że „chłop. strzela, Pan Bóg kule nosi“ i w tym wypadku wcale nie winna kolej, że szczery jej zamiar uległ zmianie, winno nieubłagane fatum, co pokierowało czerwonem piórem skreślającego tę sumę na rb. 8 kop. 60. Jakim sposobem ubyło jeszcze dwadzieścia groszy, opowiedziałem powyżej.

Jednego tylko nie rozumiem, jak śmią sarkać na swój zarząd urzędnicy kolei.

Sarkają wprawdzie pocichu z obawy zapewne, żeby nie dotknąć delikatnego serca pana Blocha, który łatwo może z rozczulenia wyrzucić na bruk niezadowolonego.

Przecież każdy, nawet małe dziecko wie, że jeżeli droga żelazna fabryczno-łódzka trzyma swych urzędników w jarzmie, czyni to jedynie gwoli ukrócenia ich samowoli.

Zgroza, co wyrabiają ci panowie: bywają w teatrze, chcą ubierać się cało, jadać codzień obiady, żenić się, a po ożenieniu kształcić swoje dzieci, jakby rozporządzali tysiącami, nie zaś jakiemiś trzystu lub pięciuset rublami miesięcznie pensyi etatowej i trzema kopiejkami za godzinę nadetatową.

---

103)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 223).

Tak wyglądali królowie. Tych królów jest dużo na świecie, a nad nimi jeden jeno cesarz. Piękny musi być dwór tak dostojnego pana!

— Ja tylko królów na obrazku widziałam, ale cesarza nie!

Rycerz patrzył na nią z ciekawością, chciał się jej coś zapytać, ale w tem wszedł cyrulik, aby ranę obmyć choremu.

Dziewczyna postawiła misę na stole i uciekła.

— Słuchaj no medyku, mówił do niego chory, czyś ty tutejszy?

Alboż tu zakon jaki? Nie widzisz po mojej zakonnej szacie, żem z klasztoru.

— A nie znasz tej dziewuchy?

— Dworska—pewnie.

Rycerz zamilkł, ale potem długo rozmyśla nad nią.

Ale i Belka myślała o rycerzu. Żal ją strasznie wziął, widząc dużą czerwoną kreskę na czole chorego, która tylko co się zabliźniła.

— Biedny mówiła, biedny, okaleczyli go jeno z chęci grabieży. Poco ta grabież! A potem poczęła rozmyślać:

— Nie spytałam się nawet czy tamci żyją, czy ich nie widział. Trzeba by iść drugi raz. I poszła. Rycerz słuchał jej bardzo chętnie, gdyż jej głos przypominał mu niezmiernie głos jego ukochanej.

Kiedy weszła z miską, ucieszył się bardzo, odprawił balwierza i rzekł:

— Moja złota, nudzi mi się bardzo, nie wiem nawet co się na świecie dzieje.

— Śnieg, rycerzu, śnieg...

Powiedz no mi, powiedz. Nie umiesz ty jakich bajek: o trzech królach, o pantofelkach Matki Najświętszej, albo o kluczach św. Piotra...

Ja gdybym był zdrów powiedziałbym ci ładną bajeczkę o kochaniu!

— A ja wam powiem jeszcze piękniejszą...

— Tak, moja, będzie piękniejsza.

— O co to, to nie. Ładniejszej od mojej być nie może.

Łzy się cisną do oczu!

— No zobaczymy.

Poczęła opowiadać baśń: o rycerzu, o strasznej wróżbie, o pięknej narzeczonej, którą wreszcie źli ludzie ukradli. Rycerz ten, szuka jej, szuka bardzo dawno i płacze po niej. Opowiadała tak ładnie, tak rzewnie, że aż sama się popłakała. Opowiadała to wszystko, co jej pan Andrzej niedawno tak pięknie i wymownie opowiedział.

Rycerz słuchał tej opowieści z rozrzewnieniem, które zmieniło się szybko w długie łkanie.

— A wam co? pytała zdziwiona dziewczyna.

On porwał się na łóżku, począł wpatrywać się w nią, trząść się, płakać, aż rana niezagojona otworzyła się, poczęła z niej krew ciecknąć i chory blady, bezprzytomny upadł na łóżko...

Ona przeraziła się, przybiegła do niego, nachyliła się nad piersią i nie słyszała wcale oddechu. Lekko położyła rękę na piersi. Nie można było dostrzedz bicia serca.

Z przerażeniem wyskoczyła na dwór i poczęła wołać balwierza.

On stał przed płotem i patrząc się w niebo odmawiał pacierze. Na krzyk dziewczyny wszedł do izby. Chory leżał wznak na łóżku blady, nie oddychający wcale tylko krew po tych jak śnieg białych policzkach popłynęła czerwoną strugą.

Stary balwierz począł trzeć i trzeźwić rycerza, który nie poruszał się jednak.

Belce zdawało się, że to ona winna. Powieści jej wyczerpały słaby organizm rycerza. To ją dręczyło bardzo, więc z rozpaczą rzuciła się na kolana, oparła się o krawędź łóżka i poczęła odmawiać pacierze...

(d. c. n.).

Mają zresztą tak blisko przytułek dla starców Tow. dobroczynności, czegoż mogą chcieć więcej?

Tego nie rozumiem również, dlaczego prasa nazywa urzędników kolei łódzkiej białymi murzynami. Jako żywo noszą oni czarne uniformy, białymi wydają się chyba one dlatego, że są wyświecone.

* * *

Redaktor „Rozwoju" otrzymał list następujący.

„Od kilku lat zakrzątnęliśmy się w Łodzi około zorganizowania komitetu, ktory zająłby się zbieraniem składek na ochronkę katolicką.

Ludzie, którzy przyjęli w tym udział czynny bardzo gorliwie poparli tę sprawę, zwłaszcza panie pracowały niemało. O ile mi wiadomo zebrano już około 20,000 rb.

Kiedy komitet zabierał się do tego dzieła, poczęto wtedy debatować, czy te składki mają być publikowane? i doszedł do przekonania, że lepiej składek nie ogłaszać.

Aż tu niedawno wyczytałem w gazetach tego rodzaju zawiadomienie.

Chciałbym się spytać, za pośrednictwem twego organu, co się stało?

Czy komitet, zbierający składki na ochronkę katolicką, odmienił postanowienie i od tej chwili ma ogłaszać wszystkie składki? gdyż w takim razie należałoby i tych ogłosić, którzy dotąd tyle już na ochronkę katolicką złożyli, tak przynajmniej nakazuje sprawiedliwość."

KRONIKA.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek chrześcian w m. Łodzi. Komitet biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli i nauczycielek chrześcian zawiadamia, iż biuro informacyjne Stowarzyszenia przy ulicy Dzielnej № 31, otwarte jest codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem, oraz że biuro pośredniczy bezpłatnie.

Jednocześnie Komitet uprasza osoby ofiarujące i poszukujące pracy, ażeby podczas nieobecności pp. członków dyżurujących zostawiali piśmienne oferty swoje u woźnego stowarzyszenia który przyjmuje takowe codziennie od godz. 8 r. do 11 w.

Przez pośrednictwo biura poszukują obecnie miejsca i lekcyi wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki, muzyki i wielu innych przedmiotów szkolnych, tudzież sumienni korepetytorzy i korepetytorki, zajmujący się również i przygotowaniem do średnich zakładów naukowych.

Zarazem zaznaczamy, że biuro posiada obecnie miejsce na wyjazd dla nauczycielki z francuskim i muzyką, oraz miejsce dla nauczycielki rosyanki na jednej z pensyj miejscowych.

Osoby interesowane będą przyjmowali w bieżącym tygodniu następujący dyżurni członkowie, a mianowicie: w poniedziałek p. Zakrzewski, we wtorek p. Tulin, w środę p. Żychlewicz, w czwartek p. Stefański, w piątek p. Wolczaski i w sobotę p. Stejn.

Dla uniknięcia omyłek i nieporozumień zwracamy uwagę osób, zgłaszających się do biura przy Stowarzyszeniu nauczycieli, że takowe mieści się na piętrze w domu pod № 31 przy ulicy Dzielnej, lecz bynajmniej nie w oficynie, gdzie znajduje się biuro prywatne.

Podając owe informacye komitetu biura spodziewamy się, że nasi ojcowie, matki, opiekunowie i t. p. osoby poszukujące dla swych dzieci wykwalifikowanych nauczycieli i nauczycielek, zechcą w interesie swym własnym zgłaszać się do biura informacyjnego, przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian. bo tym sposobem uchronią siebie od zbytecznego obecnie u nas pośrednictwa osób trzecich pomiędzy rodziną i nauczającymi.

Komitet przytułku dla starców i kalek podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wciągu miesiąca września r. b. na rzecz tejże instytucyi wpłynęły następujące ofiary:

Od organizatorów tegorocznej zabawy ogrodowej z niespodziankami 30 korcy węgla, od p. Ludwika Wagnera sztuka kortu; od p. Juliusza Kunitzera fura słomy, od pani M. P. na zakup odzieży zimowej dla pensyonarzy przytułku rub. 25, od p. A. Otto fura siana, od pewnego wesołego towarzystwa za pośrednictwem p. N.N. rub. 10—i od firmy Gampe i Albrecht sztuka bójki.

Za które te ofiary komitet składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać."

Przewodniczący w komitecie

Sztegman.

Ofiary dla niezamożnych uczniów złożyli w naszej redakcyi: pan Stanisław Suwalski rb. 5 kop. 75 zebrane na chrzcinach w domu pp. S., Dr. Wiesel rb. 1, Regent Jonscher. rb. 10, pan Julian Wierzchowski rb. 1.

Neofitka. W sobotę o godz. 2 po południu w kościele św. Krzyża ks. Czajkowski wikaryusz tejże parafii udzielił chrztu św. mieszkance m. Płocka, 20-letniej Salomei Gradman, oraz pobłogosławił jej związek małżeński z jednym z mieszkańców Łodzi.

Na chrzcie św. neofitce nadano imiona Salomea-Marya.

Otwarcie szkoły handlowej w Pabianicach. Wczoraj w Pabianicach odbyło się uroczyste otwarcie siedmioklasowej szkoły handlowej, na którem oprócz władzy miejscowej członków Rady opiekuńczej i obywateli miasta był obecnym Gubernator piotrkowski.

Osobiste. Dziś o godz. 10 rano p. gubernator piotrkowski Miller wyjechał z Łodzi do Piotrkowa.

Gabinet lekarski. Przy szkole handlowej utworzono mały gabinet lekarski, a w niem ustanowiono wagę dziesiętną, systemu amerykańskiego, apteczkę, stolik z różnemi przyborami i miarę do mierzenia wysokości.

Każdy uczeń zostanie przez lekarza szkolnego zbadany, zmierzony i zważony. Wypróbowana też będzie siła płuc przez zastosowanie odpowiedniego instrumentu.

Każdy uczeń zostanie zaciągnięty do książki lekarskiej, a lekarz będzie prowadził nieustanne obserwacye nad rozwijającym się młodym organizmem.

Lekarze. Naczelnym lekarzem szkoły handlowej został dr. Bondy z pensyą 400 rubli; wzrok uczniów szkoły pozostawiony opiece d-ra Gorskiego, któremu wyznaczono 300 rubli. Tym sposobem pomoc lekarska dla szkoły będzie kosztowała 700 rb. rocznie.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Ligii" Barreta zapełniło teatr „Victoria doszczętnie. Obsada tej, niebywałem powodzeniem cieszącej się sztuki uległa pewnej, zresztą małoznaczącej zmianie, wywołanej ustąpieniem z grona artystów naszej sceny pp. Staszkowskich i p. Dąbrowskiego. Rolę Fabiusza po p. Staszkowskim objął p. Bartoszewski i wywiązał się z niej wcale dobrze. Metellusem po panu Dąbrowskim był p. Carnobis, Strabonem zaś po p. Bartoszewskim p. Stefański. Rolę Eunice objęła po pani Staszkowskiej pani Zaleska, której warunki zewnętrzne, a mianowicie: wyniosła postawa i pięknie zaokrąglone ruchy nadają się bardzo do ról koturnowych. Dykcya tylko pozostawiała nieco do życzenia, w pierwszym bowiem obrazie artystka wzięła odrazu ton zbyt patetyczny, następnie mówiła tak, jak gdyby grała we współczesnej komedyi mieszczańskiej, nie zaś w sztuce z klasycznego Rzymu. Jeżeli artystka w następnych przedstawieniach odnajdzie tę miarę, którą tak dalece władają panie Pankiewicz i Wróblewska w trudnych swych rolach Mercii i Popei, kreacyi jej w roli Eunice, nie będzie można nic zarzucić.

Jutro ujrzymy na scenie zawsze piękne „Śluby panieńskie" Fredry, w których w rolach Anieli i Klary walczyć będą z sobą o palmę pierwszeństwa panny Ordon i Gromnicka.

W czwartek piękny dramat Rovietty „Marco Spada" dotychczas nie grany jeszcze u nas, pełen siły dramatycznej, od pierwszej sceny przykuwający uwagę widza i utrzymujący ją w niesłabnącem natężeniu aż do końca sztuki. Rolę tytułową odegra p. Sosnowski; hr. Julią będzie p. Ewelina Wróblewska.

Teatr popularny. Wczoraj na Księżym Młynie odegrano przed zapełnioną szczelnie salą trzy komedyjki. Rozpoczęła widowisko komedya w 1 akcie p. t. „Mizantrop i druciarz", następnie przedstawiono bardzo dobrze „Robotników"—E. Manuela, w których p. Różańskiemu należy się pierwsze miejsce. P. Tarasiewicz wygłosił swoją rolę, nie bez wrażenia na słuchaczach, choć ze zbyt silnym patosem p. Bartoszewska odegrała poprawnie rolę Joanny. Sztuka na widzach silne zrobiła wrażenie.

Wybuchy śmiechu wywoływała również komedya J. Korzeniowskiego p. t. „Dwaj mężowie", w której główne role przypadły pp. Ceremużyńskiemu i Kiernickiemu.

Dobrze grał też p. Fertner.

Zebrani opuszczali teatr bardzo zadowoleni.

Z koncertu. W sobotę wieczorem w sali koncertowej Vogla przy ulicy Dzielnej odbył się koncert petersburskiego chóru cygańskiego Szyszkowa.

Chór składa się z 14 kobiet i 10 mężczyzn.

W śpiewach solowych wyróżniali się Chlebnikowa i bardzo dobry tenor Massalski.

Osób na koncercie zebrało się bardzo wiele.

Bruki drewniane i hygiena. Bruki drewniane o tyle są praktyczne, o ile utrzymane będą w porządku pod bezustannym dozorem stróżów i policyi.

W Warszawie przy każdem pozostawieniu śladów nieczystości przez koni, bruki bywają niezwłocznie zamiatane i zmywane wodą. W Łodzi porządek ten nie jest ściśle przestrzegany, to też nawóz pozostawiany na bruku wgniatany jest w kostki drewniane, skutkiem czego za lat kilka nadgniłe drzewo w połączeniu z nawozem zatruwać będzie powietrze.

Roboty tramwajowe. Dziś rozebrano bruk drewniany na ulicy Piotrkowskiej na przestrzeni od ulicy Krótkiej do ul. Pasaż-Meyera w celu ułożenia brakujących na tej przestrzeni szyn tramwajowych.

Rozebrano również część bruku na ulicy Piotrkowskiej przy Nowym Rynku i zerwano szyny tramwajowe w celu ułożenia wekslu tramwajowego o którym dotąd widocznie zapomniano.

Ze Starego Miasta. Przy budowie mostu na rzece Łódce na Starem Mieście zamknięto kanał którym odpływały ścieki fabryczne.

Wskutek tego nagromadziła się w kanale duża ilość ścieków zepsutych i zatruwała powietrze.

Dla zapobieżenia złym następstwom komisarz I cyrkułu policyjnego odniósł się do Zarządu miejskiego o niezwłoczne przepuszczenie nagromadzonych ścieków.

Sprzedaż koni. Dzis na Nowym Rynku odbyła się sprzedaż z licytacyi wyranżerowanych koni kwaterującej w Łodzi artyleryi.

Sprzedano 16 koni z których za najlepszego zapłacono 120 rubli.

Wyścigi cyklistów turystów. Wczoraj w Helenowie odbyły się wyścigi cyklistów, zamieszkałych w Łodzi, należących do Towarzystwa cyklistów turystów. Członków łódzkiego Towarzystwa cykistów do wyścigów nie dopuszczono.

Biegów było 5, z których jeden dla dam.

W czterech biegach pierwsze nagrody otrzymał ulubieniec łodzian p. Benet (pseud. W. T. C.) z Warszawy.

W biegu damskim pierwszą nagrodę otrzymała p. Kohl na rowerze męskim.

Po wyścigach w sali helenowskiej odbyła się zabawa taneczna.

Napad. W ubiegły piątek nad ranem szosą Rokicińską jechała do Łodzi mieszkanka wsi Nowego Folwarku w pow. skierniewickim odległej o 7 mil od Łodzi, niejaka Antonina Radwańska wioząc masło i jaja na targ.

Pod Widzewem napadło na bryczkę, powożoną przez małoletniego jej syna, 7 drabów i poczęli bić R. kijami i zabrali koszyki z masłem i jajami, usłyszawszy turkot nadjeżdżających wozów zbiegli.

Radwańska silnie potłuczona zmuszona była powrócić do domu.

Pożar. Dzisiaj o godzinie $2^1/_2$ wybuchł ogień w składzie materyałów budowlanych p. Ciesielskiego przy ulicy Benedykta № 37 w komórkach, gdzie stały beczki ze smołowcem.

Na ratunek przybyły I, II, i VI oddziały straży, które ogień umiejscowiły.

Straty znaczne.

Zebranie kelnerów. Jutro o godz. 3 po południu w domu № 6 przy ulicy Konstantynowskiej odbędzie się zebranie kelnerów łódzkich w celu utworzenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy kelnerów łódzkich.

Korespondencye.

Londyn we wrześniu.

Anglia ma wszelkie prawo być zadowoloną z obrotu, jaki przybrała sprawa Krety. Napaść na jej żołnierzy, morderstwo wice-konsula zostało pomszczone. Edhem-pasza, pod groźbą bezzwłocznego bombardowania Kanei przyjął wszystkie punkty ultimatum, postanowionego mu przez admirała Noel. Zburzenie domów, z których strzelano do załogi angielskiej, wydanie hersztów rzezi dokonanej na chrześcianach, nakoniec, co najważniejsza, rozbrojenie muzułmańskiej ludności i baszybużuków daje zupełne zadosyśuczynienie Anglii. Podniosły się głosy, wyrzucające admirałowi zbyteczne umiarkowanie i żal, że nie zażądał przy tej samej sposobności wycofania z Krety całej załogi tureckiej. Leży na dłoni, że takie żądanie, przekraczające adtrybucyę Anglii, byłoby mogło wywołać natychmiastową jej wojnę z Turcyą, co nie jest do życzenia. Nawet gdyby Turcya zniosła taką upokarzającą zniewagę, nie trzeba zapominać, że chrześciańska ludność Krety, o której zawziętości przeciwko muzułmanom wątpić nie można, rzucićby się mogła na bezbronnych nieprzyjaciół, i że odpowiedzialność za tę rzeź spadła by na Anglię.

Można tedy winszować sobie, że się ten cały epizod szybko i pomyślnie zakończył. Udowodnił on, jak dalece akcya pojedyńczego mocarstwa łatwiej sobie daje radę z Turcyą, aniżeli koncert wielkich mocarstw. Nie można rokować, że lepiej pójdzie organizacya Krety, gdy on teraz do niej powraca. Propozycya, uczyniona przez Włochy, została wprawdzie przychylnie przyjęta przez Anglię, Francyę i Rosyę, ale zostawia nierozwiązaną kwestyę ludności muzułmańskiej. Nie można jej wygnać ani skonfiskować jej gruntowej własności. Możnaby sobie chyba poradzić przez operacyę skupu. Słyszę, że w finansowych kręgach tutejszych rozbierana jest taka ewentualność. Ale leży na dłoni, że przewlokłoby to uregulowanie sprawy na czas długi, a Europie zależy na szybkiem zabliźnieniu tej rozjątrzonej rany.

Kwestya zatargu francusko-angielskiego o Faszodę nie wyszła jeszcze z mroku, w którym jest pogrążona. Jedna rzecz jest wszelako pewna: rząd angielski nie ma zamiaru rozpocząć kroków nieprzyjacielskich przeciwko szczupłej załodze francuskiej majora Marchand. Co najwyżej, że Sir Herbert Kitchener otoczy francuzów tak, ażeby im dalsze kroki niemożliwymi uczynić.

Da to czas do negocyacyi. Ta część prasy, która zapowiadała, że Sirdar na miejscu zdartego sztandaru francuskiego zatknie tam odrazu egipsko-angielski i w razie oporu wytnie w pień francuzów w ten sam sposób, jak to uczynił z derwiszami pod Omdurmanem, przerachowała się i nie wyrażała opinii lorda Salisbury.

Jeżeli nikt nie może podać w wątpliwość, że okupacya Faszody jest krokiem zawadyackim ze strony Francyi, to nie można zaprzeczyć, że francuzi mają po swej stronie argumenty, przemawiające za traktowaniem wyższego Nilu, jako terytoryum bezpańskie. Nie armatami, ale rozprawami po za zielonym stołem dyplomatów, tego rodzaju argumenty się wyjaśnia i rozstrzyga. Dwie rzeczy są pewne już dzisiaj: pierwsza, że Francya nie utrzyma się w Faszodzie w nacisku, jaki co do tego wywrze Anglia, druga, że otrzyma za swe ustępstwo kompensatę. Jakiego ona będzie rodzaju, niedaleka przyszłość pokaże.

Tymczasem opinia nie przestaje się zajmować bitwą pod Omdurmanem. Teraz dopiero dzienniki podają wyczerpujące jej opisy i pozwalają zrozumieć, jak morderczą była.

Istotna rzeź w szlachtuzie: budzi ona w spokojnym czytelniku wstręt i zgrozę. Nie zmniejsza jednak bynajmniej zasługi naczelnego wodza, a przeciwnie pokazuje jego wojskowe talenty w całej pełni. Z zadowoleniem dowiedziała się publiczność o nagrodach i zaszczytach, jakie otrzymuje. Otrzymuje on dziedziczne krzesło w izbie lordów z tytułem barona Kitchener z Chartumu i donacyi 25,000 f. szt. City londyńska udzieli mu honorowe obywatelstwo i ofiaruje szpadę drogocennej rękojeści. Jako charakterystyczny szczegół tutejszych obyczajów, przytoczyć można ten, że do ministeryum wojny zgłosiło się kilkadziesiąt kobiet z zapytaniem, czy generał Kitchener jest żonatym, czy też bezżenym. W tym ostatnim razie chętnie ofiarowałyby mu swe wdzięki i swoje fortuny. Te gorące patryotki są rozczarowane, gdyż otrzymują odpowiedź, że ministeryum wojny do licznych swych funkcye nie ma zamiaru dodać biura pośredniczącego w zawieraniu małżeństw!

— Żywe zadowolenie wywołała w tutejszym dyplomatycznym świecie wiadomość, że następcą ostateczuie się usuwającego francuskiego ambasadora, barona Courcel będzie p. Paweł Cambon, obecnie ambasador francuski w Konstantynopolu. Zapytany czy mu ta nominacya jest po myśli, rząd angielski telegraficznie wyraził swą radość z tej nominacyi. Reputacya p. P. Cambon jako dyplomaty, tak samo jak jego brata, Juliana, znajdującego się w Waszyngtonie, jest dobrze znana. Jego takt i umiarkowanie pozwalają wróżyć, że gdy przyjdzie do uregulowania tej kwestyi, która stanowi główną zaporę do dobrych stosunków pomiędzy dwoma wielkiemi zachodniemi mocarstwami — mam naturalnie na myśli egipską — będą miały pole do ujawnienia swej wartości.

— Sezon teatralny, zaledwie się skończyły te zwrotnikowe upały, na które skarżyliśmy się od dwóch miesięcy, rozwinął swoją działalność. Nowości pełno. Pierwsze do apelu stanęły dwa wielkie teatry popularne, w których tradycyonalnie kwitnie melodramat. W tego rodzaju utworach starodawna rutyna wystarcza i uczęszczające przedewszystkiem na te widowiska warstwy towarzyskie, są łatwo zadowolone, jeżeli efektowna, chociaż pozbawiona prawdopodobieństwa akcya rozgrywa się wśród interesujących dekoracyj. Teatr Adelphi udał się do zwykłego swego dostarczyciela melodramatów p. Jerzego Sinsa, który już tuziny ich ma na sumieniu. Dał „Hrabiego Cygana". W tym utworze znajdujemy królem cyganów lorda i dziedzica wielkiej fortuny, uchodzącego za umarłego, a jego brata używającego bezprawnie jego fortuny. Jak się dzieje, że ten „Hrabia-Cygan" kocha się w cygance, która także jest córką arystokratycznego rodu, po jakich poszlakach prawdziwe pochodzenie się udowadnia, a jak występek ukarany bywa, opowiadać nie ma potrzeby, recepta jest znaną. Jest scena, gdzie doskonale zbudowany młyn jest widownią tragicznych perypetyj: sama jedna wystarczy do popularności sztuki przez jakie pół roku.

Drury Lance ma także swój tradycyonalny melodramat. Jest nim „Wielki rubin". Widzimy, jak go kradnie banda złoczyńców z magazynu jubilera, idziemy za śladami tego klejnotu, który przechodzi z rąk do rąk, wśród niestworzonych przygód.

Kapitalna scena odbywa się tutaj na balonie, który unosi się przed oczami widzów i gdzie się odbywa ostatnia walka pomiędzy rabusiami, a prawymi posiadaczami. Zapał widzów nie do opisania!

Na scenie teatru Garrick, młody autor, Jerzy Bancroft, syn popularnych aktorów o rozgłośnej sławie, debiutuje dramatem „Teresa". Jak wszyscy młodzi pisarze, rozpoczyna swój zawód od naśladowania słynnych wzorów. Modelował się widocznie p. Bancroft na Wiktorze Sardou. Jego dramat, którego akcya rozgrywa się we Włoszech, przedstawia nam córkę markiza, zamieszanego w socyalistyczne spiski, zabijającą w obronie swego niewieściego honoru, angielskiego niepodnia, który jest bratem jej własnego narzeczonego, młodego dyplomaty.

Przez niezręczność i widoczny brak technicznej wprawy pisarza, przebija się niezaprzeczony talent. Grany przez pierwszorzędnych artystów ten czarny dramat, gdzie jeden akt kończy się rozpoznaniem zamordowanego, a ostatni samobójstwem sprawczyni morderstwa, nie przejdzie niepostrzeżenie.

Salamanca 22 września.

(Wrażenia z podróży).

Zostawiając za sobą dreyfusardów i antisemitów francuskich, nowych ministrów i deputowanych oczekujących z niecierpliwością zwołania izby, krzyk uliczny turkot powozów, tętent kopyt końskich i ciężkie sapanie automobilów, strzepałem z nóg kurz paryski, aby zatrzymać się, aż w Bordeaux, miejscu ogromnego handlu hurtownego. Miasto to bardzo ciekawe i zupełnie odmienne od miast północnej Francyi charakterem swych budowli i swej ludności, posiada między innemi rzeczami bardzo godnemi widzenia, jeden zabytek o którym nie znalazłem wzmianki w polskich opisach podróży. Jest nim podziemie zwane „Caveau St. Michel." Kiedy przed stu laty rozszerzano stary kościół św. Michała i zajęto pod jego powiększenie grunt, na którym poprzednio znajdował się cmentarz, wydobyto z grobów kościotrupy i poustawiano je dokoła podziemia znajdującego się pod sąsiednią wieżą św. Michała. Jest ich razem 74, a prawie wszystkie są nad wyraz dobrze zachowane, do tego stopnia, że lekarze dziś jeszcze po kościotrupach poznają jaka choroba była przyczyną śmierci. Niektóre kościotrupy mają jeszcze na sobie resztki odzieży pośmiertnej, zwisające z nich w strzępach, z których się okazuje, że najdłużej i najlepiej utrzymuje się zgrzebne płótno. Widok to nadzwyczaj ciekawy i różnorodny, a wrażenie kościotrupów, oświetlanych w ciemnej piwnicy jeden po drugim jaskrawem światłem latarki przewodnika jest wprost przejmujące. Tu widzisz kościotrupa księdza z resztkami sutanny tam znów resztki epolet na ramionach wskazują nam, że nosił je jakiś generał; tu na szkielecie kobiety widać jeszcze resztki koronkowej chusteczki, rozsypujące się w proch za dotknięciem, owdzie matka pochowana razem z małem dzieciątkiem wzrusza cię do głębi. Po skrzywionych ustach i wzdętej klatce piersiowej poznają takich, którzy umarli wskutek otrucia; po wykrzywionej twarzy, skurczonych palcach i kolanach o skórze gwałtownie zdartej, domyślają się trupa człowieka żywcem pochowanego.

Nie można, będąc w Bordeaux, pominąć zwiedzenia podziemia św. Michała, a jednak wychodząc z niego oddycha się pełniej i swobodniej i doznaje się pewnego uczucia zadowolenia, że zwiedzanie to już minęło.

Następną stacyą, na której się zatrzymałem, było sławne Biarritz, gdzie natrafiłem na pełny sezon, a tem samem na nieprzebrane tłumy gości kąpiących się w morzu i zażywających wczasu na pięknem jego wybrzeżu. O dwie godziny od Biarritz zatrzymałem się znów w hiszpańskiem miejscu kąpieli morskich St. Sebastian, miejscu pobytu letniego rodziny królewskiej hiszpańskiej. Miejscowość ta czarująco nad morzem położona, znajduje się obecnie w stadyom rozwoju i z każdym rokiem coraz to więcej przyciąga gości. Przyznać bo też trzeba, że robią tu wszystko, co mogą dla uprzyjemnienia gościom pobytu.

Pięknie i starannie utrzymane plantacye, nowe wspaniałe kasyno wybudowane nad brzegiem morza na wzór kasyna w Monte Carlo, z tą różnicą, że ruletę niedozwoloną tutaj zastępują mniej niebezpieczne „petits cheveaux i trente et quarante"; bardzo dobre i niedrogie hotele i restauracye, przyczyniają się niemało do ożywienia tej uroczej miejscowości.

Niezwykła i rzeczywiście zachwycająca uroda hiszpanek uderza tu na każdym kroku, zarówno jak olbrzymia sprzeczność, zachodząca między wyobrażeniem o hiszpańskim hidalgu, wytworzonym u nas pod wpływem romantycznych opisów, a rzeczywistością. Mężczyzni po największej części brudni, gburowaci, niezgrabni choć o pięknym typie twarzy. Bieda, niedostatek i ucisk materyalny zmieniły nie do poznania dawny typ hiszpański.

Podróż moja począwszy od granicy hiszpańskiej obfituje w tysiączne komiczne epizody z powodu mojej zupełnej nieznajomości języka hiszpańskiego i małego rozpowszechnienia w Hiszpanii znajomości innych języków europejskich. Wystarczy powiedzieć, że człowiek mówiący po francusku, po angielsku, lub po włosku należy tutaj do najrzadszych wyjątków. W takich warunkach nie pozostało mi nic innego, jak nauczyć się po hiszpańsku kilka wyrazów najkonieczniejszych, a zresztą łatać przez dodawanie hiszpańskich końcówek do słów francuskich, lub włoskich odpowiednio przekręconych. Co z tego wychodzi? Pożal się Boże! Ale jakoś się przecie porozumiewam, chociaż, jak się wyżej powiedziało, zdarzają się często najkomiczniejsze „qui pro quo."

Z WARSZAWY.

Kolej warszawsko-kaliska. Prowadzone kosztem kolei warszawsko-wiedeńskiej prace inżynierskie przy wytykaniu w trzech kierunkach projektowanej kolei warszawsko-kaliskiej zbliżają się ku końcowi. Partya inżyniera Ziembińskiego (prowadząca studya od strony Warszawy), po wytknięciu linii do Łowicza, zwróciła się do Pniewa, dokąd doprowadzone zostały studya pod kierunkiem inż. Eberchardta (od strony Kalisza na Opatówek, i Łęczycę) i dalej dokonała wytknięcia kierunku linii do Sochaczewa.

Partya inż. Gołębiowskiego, posuwająca się także od strony Kalisza (na Błaszki—Łódź—Łowicz) w tych dniach wytknęła linię, aż po za Łask, a zatem pozostały oddział projektowanej kolei, od Łodzi do Łowicza, w ciągu kilku dni będzie wykończony i z wytkniętą linią z Warszawy do Łowicza połączony. Wytknięcie trzeciego kierunku, od Warszawy na Michałów—Młodzieszyn—Sanniki i Pniewo, na razie odłożono.

Z sądów. Przed warszawskim sądam okręgowym stawał Michał Petrowskij, b. listonosz pocztowy w Warszawie, oskarżony o kradzież i fałszerstwo.

Petrowskij, wyjąwszy z listu przekaz przeszło na 600 rubli, zdołał pieniądze te, przeznaczone dla kogo innego z banku azowsko-dońskiego odebrać.

Później znów wykradł z listu paszport kobiecy i przerobił na męzki, aby przy pomocy tego dokumentu spełnić nowe nadużycie.

Ostatecznie, gdy chciał podnieść, na mocy skradzionego z listów przekazów, sumy 500 i 3500 rubli, w kantorze Frumkina, został aresztowany.

Sąd skarał listonosza na roty aresztanckie na czas jednego roku i pozbawienie szczególnych praw oraz przywilejów.

Koń złodziejem. Dziwna przygoda spotkała panią X. przechodzącą wczoraj około południa przez targ Janasza przy placu Żelaznej Bramy.

Oczekując przejazdu kilku fur, p. X zatrzymała się na przejściu, zbyt widocznie blizko jadących, gdyż naraz jeden z koni złapał ją zębami za kolczyk brylantowy i wyrwał go, uszkadzając przytem ucho.

Porwawszy cenną zdobycz, koń trzymał ją w pysku tak mocno, że dopiero usiłowania paru ludzi zdołały mu ją wyrwać.

Z uchem broczącem krwią, p. X udała się dorożką do mieszkania.

Przeniesienie zabaw wielkanocnych. Zabawy ludowe, po kilkakrotnem ich przenoszeniu z miejsca w czasie świąt Wielkanocnych, ostatecznie z zajęciem placu broni na składy węgla, miały już być zniesione. Magistrat jednak, zachęcony powodzeniem, jakiego doznały zabawy ludowe w parku praskim, urządzane na cel filantropijny, postanowił do tego parku w przyszłości zupełnie przenieść zabawy ludowe. Magistrat opłaty od przedsiebierców karuzeli, młynów dyabelskich i t. p., pobiera tak niskie, że nie pokrywają one kosztów corocznego urządzania zabaw ludowych.

Oczywiście, dzieje się to skutkiem wadliwej organizacyi takich zabaw, które wcale zabawne nie są, ani przyciągające dla nieco wybredniejszej ludności i dlatego okazuje się potrzeba zreformowania ich na wzór zabaw ludowych, odbytych w ciągu ubiegłego lata w parku praskim.

Kasa pożyczkowa Magistratu. W sali portretowej magistratu odbyło się pod przewodnictwem r. t. Szczepańskiego ogólne zebranie uczestników kasy pożyczkowo wkładowej urzędników magistratu. Sprawozdanie za r. 1897 wykazuje, że kasa liczy obecnie 346 uczestników, których majątek wspólny ze składek obowiązkowych wynosił w d. 13 stycznia r. b. rub. 28050 kop. 31. W ciągu roku 1897 wydano pożyczek rub. 48043 kop. 87, od których wpłynęło procentu rub. 1976 kop. 9. Dywidenta za rok zeszły wynosi rubli 1512 kop. 29, czyli 6%. Sprawozdanie to ogólne zgromadzenie zatwierdziło. Następnie ze względu na zwiększoną ilość uczestników kasy, i co za tem idzie, pracę buchaltera kasy, zgromadzenie uchwaliło powiększyć płacę p. Szelidze z rub. 300—400 rocznie. Z kolei zgromadzenie upoważniło zarząd do wprowadzenia niektórych zmian i uzupełnień ustawie kasy.

Z kraju.

Kalisz. Trzydniowy jarmark kaliski na chmiel i inwentarz domowy rozpoczął się dzisiaj i trwać będzie przez dwa dni następne.

Komitet jarmarczny i magistrat spełnili najzupełniej swój obowiązek, urządzając okólnik i stajnie z największemi wygodami.

Okólnik przeniesiony został na plac obok szlachtuza, gdyż na Nowym Rynku było zaciasno.

Przy okólniku stanęły dwa długie budynki, zawierające 31 stajen na 500 z górą koni.

Obok pierwszej stajni zbudowano domek parterowy, gdzie mieści się kancelarya komitetu jarmarcznego.

Jeden z miejscowych przedsiębiorców wystawił szopę, w której za umiarkowaną opłatą dostać będzie można owsa, siana, słomy i ospy dla koni.

Jest to wielkie udogodnienie z tego względu, że zamiejscowi wystawcy nie będą się potrzebowali zaopatrywać w żywność dla inwentarza.

Jarmark zapowiada się nieźle.

— We wtorek odbędzie się tutaj koncert „Lutni" kaliskiej przy współudziale p. Opieńskiego, utalentowanego skrzypka.

Lublin. W ubiegłym tygodniu przeciągnęła przez Lublin burza, która nawiedziła miasto wraz z okolicami jego przy 8 stopniach ciepła.

Ze względu na spóźnioną porę i niebywały chłód, burzę taką zaliczyć należy do fenomenów.

— Dla ziemian lubelskich otwiera się pole korzystnego zbytu pewnej ilości zboża, bez żadnego zgoła pośrednictwa, pochłaniającego zazwyczaj znaczne odsetki zysków.

Zarząd intendentury zrażony ciągłemi oszustwami ze strony wielu liwerantów, postanowił w bieżącym sezonie jesiennym wejść w bezpośrednie stosunki z ziemianami w sprawie zakupu zboża na potrzeby wojsk okręgu warszawskiego.

Kielce. Budynki po-wystawowe zostały na licytacyi przez licznych konkurentów rozprzedane.

W tych dniach znikną już one i niebawem zacznie się porządkowanie placu wystawowego. Wszystkie trawniki będą zorane, natomiast rozpoczną się roboty około urządzenia ogrodu miejskiego, nad czem czuwać będzie umyślnie urządzony komitet, składający się z prezydenta miasta i trzech obywateli.

— Krążą tu pogłoski o projekcie utworzenia w Kielcach nowej spółki udziałowej do budowy fabryki kosztem pół miliona rubli.

Rzecz ta jest już parę miesięcy omawianą.

— Oświetlenie latarń w Kielcach wziął w dzierżawę od magistratu przedsiębiorca prywatny p. Kaminer.

Roczny koszt oświetlenia wynosi 3,000 rubli. Na rynku i na Bazarze ustawione będą trzyramienne kandelabry.

— Strażnik pograniczny na polach wsi Wola Zacharyaszowska o godz. 4 rano zabił przekradającego się przez granicę niewiadomego pochodzenia człowieka.

Denat odziany był w ciemny surdut i nie wiadomo do jakiej warstwy społecznej należał, włościańskiej, czy mieszczańskiej.

— Trupa p. Janowskiego goszcząca w Kielcach, od dłuższego czasu cieszy się uznaniem publiczności.

Szczególniej przyjmowana jest z zapałem para artystów pp. Janowskich, oraz p. Szobert.

— Do gimnazyum kieleckiego uczęszcza obecnie 515 uczniów.

W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym liczba uczniów zwiększyła się o 55, a to skutkiem otwarcia równoległej klasy II-ej.

Klasy: pierwsza i druga liczą 200 uczniów, to jest po 50 w każdym oddziale.

Do nowo-otworzonej szkoły filologicznej p. Ubysza zapisało się 100 uczniów.

— Towarzystwo kredytowe ziemskie z wystawionych 84 majątków na licytacyę, sprzedało tylko jeden folwark w powiecie stopnickim Brody Duże za 11,250 rubli. Nabywcą jest p. Mendelman.

— Jak się okazuje, pogłoska o zatwierdzeniu towarzystwa rolniczego była przedwczesną.

Ustawa tej nowej, a tak pożądanej w naszej gubernii instytucyi, została odesłaną do ministeryum rolnictwa, celem poczynienia pewnych zmian i poprawek.

Z PETERSBURGA.

— Podobno w centralnym zarządzie ministeryum oświaty mają zajść poważne zmiany. Dziś zarząd ten tworzą: departament oświaty, wydział szkół przemysłowych i komitet naukowy z sekcyami: zasadniczą, wykształcenia technicznego i zawodowego i sekcyą, rozpatrującą książki dla ludu. Otóż zmiany polegać będą na rozszerzeniu niektórych wydziałów departamentu oświaty. Między innemi odrębne wydziały utworzone będą z kancelaryi ministra i sekcyi wykształcenia boczątkowego.

— Ministeryum oświaty, zamierza wprowadzić nowe, powiększone etaty płac, a to w miejsce obecnych, obowiązujących jeszcze od r. 1863-go, więc znacznie niższych od etatów innych ministeryów.

— W „Zbiorze Praw" ogłoszono nowe przepisy o stacyjnych książkach zażaleń. Obok wpisanego zażalenia winny być wskazane dowody, lub powołanie się na świadków. Rezolucya na skutek pretensyi ma następować w ciągu miesiąca od daty wpisania zażalenia.

— Według ogłoszonego w „Praw. wiestn." wykazu, władze gubernialne zatwierdziły ostatniemi czasy 11 towarzystw pomocy uczącej się młodzieży, na zasadzie ustawy normalnej z d. 27 listopada 1897 r.; wszystkie te towarzystwa powstały w Cesarstwie —dwa wyłącznie dla młodzieży żydowskiej.

— Po porozumieniu się władz odnośnych wydane zostało postanowienie, na mocy którego, począwszy od r' p., wychowańcy wyższych i średnich zakładów naukowych technicznych przyjmowani być mają w czasie wakacyi letnich do zajęć praktycznych w rządowych zakładach przemysłowo-fabrycznych, oraz pobierać za to odpowiednie wynagrodzenie.

— Kolporterzy uliczni książek i gazet w Petersburgu wystąpili z gremialną petycyą, opatrzoną 500 podpisami, do rady miasta, przeciw przedsiębiercy kiosków ulicznych, który ma obecnie odnowić 6-cioletni kontrakt z miastem. Kolporterzy uzasadniają swą petycyę tem, że zmuszeni są po tej samej cenie, co przedsiębiorca, dostarczać obywatelom wydawnictw, nie korzystając zaś z żadnych przywilejów, które on posiada i nie zależnie od stanu pogody, i w deszcz i w zimno czy w upał, muszą dostarczać abonentom daną ilość egzemplarzy.

— Zarząd Towarzystwa kolei riazańsko-kurskiej czyni starania o pozwolenie na otwarcie stacyi miejskich w Petersburgu, Warszawie, Rewlu, Rydze, Libawie, zaś kolej syberyjska—o otwarcie biur transportowych i agentur w Warszawie i w Łodzi.

ROZMAITOŚCI.

Balonem przez Alpy. Śmiały zamiar kapitana Spelterini przebycia Alp w balonie, bliskim jest urzeczywistnienia. Balon, noszący miano „Wega" zupełnie już—jak donoszą z Zurychu—wykończony, będzie tam wystawiony na widok publiczny. Przy wykończeniu balonu zachowano jak największą troskliwość.

Równą uwagę poświęcono sprawionym w wielkiej ilości przyborom badawczym wszelkiego rodzaju, tak, że można mieć nadzieję, iż w tym kierunku wyprawa naukowa wyda świetny plon. Balon z wszystkimi przyborami przewieziony zostanie do Sitten, skąd ma nastąpić wzniesienie. Od tej chwili kapitan Spelterini i jego towarzysze, w liczbie których znajduje się p. Biderman z Łodzi, będą się trzymali w pogotowiu. Wzniesienie nastąpi z chwilą, gdy stacya główna meteorologiczna w Zurychu i puszczane baloniki próbne dowiodą korzystnych warunków prądu powietrznego. Balon przy powierzchni 1065 m. kw.. może objąć 3268 m. sześciennych gazu; balast ma wynosić 2000 klg. Ogólna waga statku powietrznego wynosi okrągłych 1000 klg.

Na wyrób balonu wyszło 6330 pojedyńczych kawałków jedwabiu, doprowadzonych wraz ze szwami do zupełnie hermetycznego stanu—przez rozmaite stosowne przygotowania. Sam balon, sieć i łódka pochodzą z fabryki firmy Besancon w Paryżu, kotwica zaś i rozmaite inne przybory wykonane zostały w składach Escher Wyss w Zurychu.

Pomiędzy ziemią i morzem bujającą asteroidę (zwą tak okruchy większych niegdyś ciał niebieskich) odkrył świeżo astronom berliński Witt. Odkrycie to jest o tyle doniosłem, iż rzuca nowe światło na mechanikę niebieską; mniemano bowiem dotąd, że przestrzenie kosmiczne pomiędzy ziemią i Marsem są kompletnie puste, czemu odkrycie Witta obecnie zaprzecza.

Ostatnie wiadomości.

Rozprawy w parlamencie austryackim.

Na ostatniem posiedzeniu izby zwrócił się poseł ks. Stojałowski do prezesa izby z zapytaniem, kiedy stanie na porządku obrad interpelacya w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi. Mówca uderza przytem gwałtownie na Koło polskie i mówi, że jeżeli tak typowo reakcyjny klub w zasadzie uznaje stan wyjątkowy za szkodliwy, to z pewnością natychmiastowe zniesienie jego jest usprawiedliwione. Wreszcie wyraża mówca podejrzenie, że prezes izby Fuchs powiedział nieprawdę, iż projekty rządowe w sprawie stanu wyjątkowego wpłynęły do kancelaryi już 25 września.

Po energicznem odparciu tego zarzutu przez prezesa izby zabrał głos prezes gabinetu hrabia Thun. Wolf, Iro, Türk i Hofer przerywają przez cały czas mowy krzykiem i obelgami, tak, że co chwilę następuje przerwa; miejscami śmiech i krzyk wychodzi także ze strony posłów z innych stronnictw opozycyjnych. Wśród tej wrzawy Schönerer i Wolf wygłaszają równocześnie formalne mowy. Prezes ministrów hr. Thun przemawia w te słowa: Wysoka izbo! Niech mi będzie wolno powitać wysoką izbę i wyrazić nadzieję, że ta sesya będzie poświęconą pracy. Interesa wszystkich kół ludności domagają się kategorycznie podjęcia parlamentarnej pracy. (Schönerer woła: Niech pan zniesie rozporządzenia językowe). Musimy koniecznie dążyć do utrzymania wspólnego okręgu celnego, musimy omijać wszystko, co nas dzieli, a szukać wszystkiego, co nas łączy. Rozłączenie równałoby się ekonomicznej ruinie obydwóch posłów monarchii i utraceniu rynku, który niełatwo da się znowu zdobyć. (Wolf woła: Pan chcesz tylko madziarom pomódz i przefrymarczyć nasze prawa!).

Hr. Thun mówi dalej: Widzimy w izbie rozmaite prądy, a nawet zdania mniejszości są podzielone. Większość, przedtem, jak i teraz jest za parlamentarną pracą, a i w mniejszości, chwała Bogu, zdania się podzieliły.

Wolf: Oto macie świadectwo z ust prezesa gabinetu.

Prezes Fuchs: Proszę o spokój!

Schönerer: Pan byłeś członkiem prezydyum Abrachamowicza! Pańskie miejsce w kryminale. Poszlij pan po policyę!

Hr. Thun mówi dalej: Inna część mniejszości, wprawda, chce pozostać w opozycyi. Prawica izby ma obok praw, także obowiązki, mianowicie obowiązek popierania prac izby na wszystkich polach. Minister zaklina mniejszość, by wstrzymała walkę, która już i tak nadto długo trwała, i nie przeszkadzała pozytywnej pracy.

Wśród ciągłych przerywań ze strony Schönererowców, kończy hr. Thun. Jeżeli izba zechce kiedy pozytywnie pracować, okaże się, czy skłonność do poddania ugody pod parlamentarne traktowanie, wypłynęła z życzenia zdziałania czegoś pozytywnego. Minister prosi izbę, aby natychmiast przystąpiła do pierwszego czytania przedstawionych ustaw, aby komisya miała czas nad niemi się zastanowić.

Po przemówieniu hr. Thuna uzasadnił br. Schweyler wniosek nagły liberalnej wielkiej własności ziemskiej.

Za pierwszym ustępem wniosku nagłego Schwegla, aby rząd zakomunikował treść umowy zawartej z Węgrami, głosowało 172 posłów a przeciw 162. Do przyjęcia tego wniosku nagłego potrzeba było jednak dwóch trzecich większości, czyli 212 głosów. Mimo to lewica przyjmuje wynik głosowania frenetycznemi oklaskami. Drugi ustęp wniosku, aby natychmiast przystąpić do pierwszego czytania projektów ugodowych przyjęto prawie jednogłośnie.

W kołach politycznych uważają dymisyę ministra handlu Bärnreuthera za pewną.

Niemcy.

W podróży cesarza Wilhelma do Jerozolimy nastąpi pewna zmiana. Poświęcenie kościoła w Jerozolimie odbyć się miało 18 października, ponieważ jednak budowa jego będzie skończoną dopiero w końcu października lub na początku listopada, więc też i wyjazd obojga cesarstwa niemieckich się opóźni.

Wedle najnowszych postanowień wyjazd z Wenecyi nastąpi dopiero w połowie października. Sułtan turecki przygotowuje gościom niemieckim nader serdeczne przyjęcie. Na jego rozkaz potworzyły się w Beyrucie i Damaszku osobne komitety uroczystościowe, które pracują bardzo gorączkowo. Eskadra turecka, złożona z dwóch korwet i jachtu sułtańskiego uda się do Dardanelów na powitanie pielgrzymki jerozolimskiej, której towarzyszyć będzie aż do Konstantynopola. Nie mniejsze przygotowania czynią się w samej Jerozolimie, zwłaszcza ze strony tamtejszych niemców.

Mowa cesarza Wilhelma, wygłoszona w Szczecinie, daje znowu prasie niemieckiej powód do licznych komentarzy.

Nawet „Deutsche Tageszeitg." nie jest zadowoloną z ustępu, w którym cesarz zapewniał, że przyszłość Niemiec zależy od floty. Gdyby tak istotnie było—powiada rzeczony dziennik—w takim razie cesarstwo niemieckie stałoby się z czasem mocarstwem drugo lub trzeciorzędnem, a tego przecież żaden patryota niemiecki życzyć sobie nie może. Przyznajemy, że zniewoleni będziemy rozszerzyć się więcej na morzu niż dotąd, ale twierdzić nie można, aby na tem polegała nasza przyszłość.

Prasa angielska również niezadowolona tak z mowy cesarza Wilhelma jak i z mowy francuskiego ministra marynarki wygłoszonej w Tulonie. „Morning Post" pisze, że obie mowy nie wróżą nic dobrego, zapowiadają bowiem powiększenie flot niemieckiej i francuskiej. Ponieważ i Rosya nie pozostaje w tyle pod tym względem, więc i Anglia nie będzie się mogła zadowolić flotylą dotychczasową.

W Berlinie obiega pogłoska, że pomiędzy cesarzem Wilhelmem i rodziną Bismarcków wybuchły znowu poważne nieporozumienia z powodu znanej książki Buscha, w której zwłaszcza cesarzowa Augusta bardzo ujemnie jest przedstawiona. Głoszą nawet, że hr. Wilhelm Bismarck ma ustąpić ze stanowiska naczelnego prezesa Prus wschodnich.

Anglia.

Angielski prezes ministrów margr. Salisbury po dłuższym pobycie na kontynencie, którego celem była kuracya, powrócił do Londynu i objął urzędowanie. Stan jego zdrowia ma być zadawalający. Donoszą jednak, że za dwa miesiące uda się jeszcze na Rivierę. — Dzienniki londyńskie witają z zadowoleniem powrót margr. Salisbury'ego do Anglii. „Daily Telegraph" podnosi świetne rezultaty zagranicznej polityki. „Standard" zachęca rząd do energii wobec żądań francuskich, to samo czyni „Morning Post" tylko w tonie ostrzejszym.

Chiny.

Do „Frakfurter Ztg." donoszą wreszcie z Tientsinu, że głównym powodem dokonanego zamachu stanu był edykt, wydany przez cesarza, a nakazujący noszenie europejskiego ubrania i obcięcie warkoczy.

Według jednych zamordowany już, według innych tylko ciężko chory, cesarz Tsaitien miał lat 26 i rozpoczął samodzielne rządy dnia 4 marca 1889 roku.

Pod Taku, w zatoce Peczili przybyło już 7 statków wojennych angielskich. Krąży pogłoska że na wypadek, gdyby Anglia otrzymała nowe koncesye w Chinach, także i Niemcy żądać będą dla siebie pewnych ustępstw.

„Now. Wremia" omawiając operacye floty angielskiej pod Taku, wyraża przekonanie, że koniecznem jest, aby Rosya, Francya, Niemcy, których statki znajdują się na wodach chińskich, zwróciły na pertraktacye uwagę. „Nowosti" ograniczają się do zwrócenia uwagi na propozycyę postawioną przez kilka dzienników angielskich, aby nieporozumienia powstałe w Chinach rozwikłać za pomocą bezpośrednich wyjaśnień między Anglią a Rosyą.

Telegramy.

Petersburg, 3 października. W „Zbiorze prawo ogłoszono zatwierdzenie ustawy łomżyńskiego Towarzystwa kred. miejskiego.

Wiedeń, 3 października. Stanowisko hr. Thuna zachwiane. Cesarz niespodziewanie powrócił z Wallersee. Utrzymanie hr. Thuna na stanowisku prezesa ministrów zależy od tego, czy prawica zgodzi się na solidarną obronę w parlamencie wniosków rządowych w sprawie ugody z Węgrami.

Wiedeń, 3 października. Opozycya wniosła w izbie żądanie postawienia hr. Badeniego przed sądem, tudzież cofnięcia niezwłocznego rozporządzeń językowych. Kayser, Hoffman i towarzysze postawili wniosek oddania pod sąd prezesa ministrów hr. Thuna i całego gabinetu za wydawanie rozporządzeń ministeryalnych na miejsce ustaw.

Paryż, 3 października. Wdowa po prezydencie Carnot zmarła skutkiem apopleksyi.

Londyn, 3 października. „Daily Telegraph" donosi z Kairu, że Marchand z wdzięcznością przyjął ofiarowane sobie przez Kitschenera zapasy żywności, bez której przybył do Faszody.

Budapeszt, 3 października. Żelazne Wrota Dunaju otwarto wczoraj dla publicznego użytku. Przejazd w górę rzeki dozwala się od godz. 5-ej zrana do 12 w połuynie, w dół rzeki od godziny 2 po połud. do wieczora.

Kandya, 3 października. Dżewad basza oświadczył gotowość wycofania wojsk tureckich z miasta, ale chce ulokować je na przedmieściach.

Pekin, 3 października. Tschangy-in-Huan pozbawiony został wszystkich urzędów, Kuldscha skazany na wygnanie, a Li-hung-Tschang przywrócony do wszystkich urzędów.

Według doniesienia biura „Dalziela" otrzymano z Szanghaju następującą depeszę: Cesarz po podpisaniu edyktu, ustanawiającego regencyę odebrał sobie życie.

Paryż, 3 października. Według „Liberté" powstał pomiędzy Brissonem a ministrem sprawiedliwości Sarrienem nowy zatarg z tego powodu, że Brisson wymaga, aby władze nie przedsiębrały żadnych kroków sądowych przeciwko dziennikom za obrazę generałów, zanim Brisson na to nie pozwoli.

Paryż, 3 października. „Figaro" donosi z Kajenny, że Dreyfus dotąd nie wie o zamierzonej rewizyi procesu, gdyż nawet dozorcom jego wzbroniono sprowadzać dzienniki.

Paryż, 3 października. Jeden z członków trybunału kasacyjnego oświadczył, że osobiste przesłuchanie Dreyfusa jest niezbędne. Jako termin wyznaczono koniec października, przejazd bowiem z wyspy Dyabelskiej wymaga 20 dni czasu.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1.42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8.20	11,38	3.45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10.34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11.00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6.05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10.20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4.09	—	*9.56	—	7,04	—	—	—	—	1.04	1.04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-ta wieczór i 6-ta rano.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 19 września (1 października) 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 1349b przy ul. Mikołajewskiej, przez Abrama Izaaka Itelda, dodatkowa rb. 6,000;
2. pod Nr. 806e przy ul. Św. Andrzeja, przez Juliusza Reinholda i Emmę małżonków Baganz i Gotfryda Porsche, dodatkowa rb. 14,000;
3. pod Nr. 1394 przy ulicach Cegielnianej i Widzewskiej, przez Józefa i Joannę małżonków Gampe, pierwotna rb. 12,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

1146 Dyrektor A. Rosicki

OGŁOSZENIA DROBNE.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 21 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki,** Piotrkowska 81.